

Komisja dla Zbadania
Zbrodni niemieckich
w Warszawie

chw. 1. 8. 44 r. 49
51

Z e z n a n i e

Ob. Juszczyńskiego Antoniego ur. 1.VI.1884r.
w Warszawie zam. przy ul. Łochowskiej 15/38.

Dotyczy: rostrzeliwania ludności cywilnej
na Marymoncie przy ul. Marii Kazimiery.

Dnia 1.VIII.44r. pojechałem na Żoliborz celem
kupienia żywności, lecz na skutek wybuchu powstania nie mogłem już wrócić
na Pragę. Przez kilka tygodni żyłem wraz z przygodnymi znajomymi. 2.VIII.
przyszedłem na Marymont gdzie się zatrzymałem przy ul. Marii-Kazimiery 29.
Marymont w tym czasie był opanowany przez powstańców. Począwszy od dnia
14 września Niemcy zaczęli likwidować dzielnicę w następujący sposób, że
od strony Bielan nadjechało około 20 czołgów, które z dział ostrzeliwały
poszczególne domy. Powstańcy bez boju wycofali się na teren Żoliborza.

W ten sposób dojechano do domu Nr. 29 przy ul.
Marii-Kazimiery. Kilku SS-ów wskoczyło na podwórze rzucając granaty do
piwnic wypłaszając w ten sposób schronioną tam ludność cywilną. Następnie
kazano nam wszystkim wyjść. Byłem w mundurze funkcjonariusza kolei. Jeden
z oprawców zrzucił mi czapkę z głowy bijąc mnie bez powodu. Kazano nam
przejść na drugą stronę ul. do domu poprzednio spalonego. Było nas 32 osoby
w tym kobiety, dzieci małe, a nawet półroczne niemowlę przy piersi matki
i mężczyźni. Tu zaprowadzono nas do wypalonego mieszkania każąc uklęknąć
wszystkim pod ścianą z rękoma do góry, twarzą do oprawców. Naprzeciw
ustawiono karabin maszynowy.

O godz. 14-tej rozpoczęto egzekucję. Strzelano
kilkoma seriami wzdłuż nas. Otrzymałem postrzał powierzchowny w skórę
czaszki /3 kule/. Upadłem. W następnej chwili spadły na mnie ciała dwóch
zabitych młodych ludzi. Już leżąc otrzymałem postrzał w lewe ramię, rękę,
palcie i nogi. Po skończonej egzekucji przychodzili jeszcze trzy razy SSi
dobiijając rannych z karabinu oraz rzucając po dwa granaty za każdym razem.
Na skutek tego uwięzło mi w palcach 7 odłamków. Tak przeleżałem przez

52 45

4 godz. tj. do 6 wieczorem. Wtedy na miejsce kaźni przyszedł żołnierz niemiecki z WH. widocznie celem rabunku i widząc, że się ruszam wyciągnął mnie z pod trupów uspakajając mnie, żebym się nie bał. W ten sposób wyciągnął jeszcze dwie ocalałe cudem kobiety/ jedna z nich nazywała się Aleksandra Pastwoń/ z rostrzaskanymi rękoma oraz dwoje dzieci uratowane przez trupy rodziców, którzy zasłonili je swoimi ciałami. Żołnierz który wyciągnął nas powierzył naszą grupę przygodnemu rannemu żołnierzowi także z Wh. a ten odprowadził nas do punktu ewakuacyjnego Żoliborza mieszczącego się w C.I. F. ie. Tu rozdzieliłem się ze swoimi towarzyszami niedoli.

Na drugi dzień przyłączono nas do grupy ewakuowanej ludności znajdującej się w kościele Kamedułów na Bielanach. Podzielono nas na grupy: zdrowych oraz chorych, rannych kaleki, kobiety i dzieci. Ja zostałem przyłączony do tych ostatnich. Tamtych wywieziono do obozów, a nas wyprowadzono nad Wisłę gdzie siedzieliśmy od 10 rano do 17.0 17-tej przyszedł żandarm każąc iść nam na własną rękę na zachód.

Poszedłem na Wawrzyszew, gdzie sołtys skierował mnie do punktu opatrunkowego. Tam otrzymałem pierwszy opatrunek. Następnie przeszedłem do Bábic, a stamtąd do Pruszkowa gdzie przez punkt opatrunkowy zostałem skierowany do szpitala w Komorowie.

Zeznaję zgodnie z prawdą. Przed podpisaniem przeczytałem :

Protokółowała : /- / A. Juzwa

Podpis

/- / Antoni Juszczyński

Warszawa dn. 8. III. 45r.

Zgodność z oryginałem stwierdzam : H. Kamińska
15-VIII-45